

GRABIŃSKI STEFAN

PROJEKCJE

Grabiński Stefan

Projekcje

«Public Domain»

Stefan G.

Projekcje / G. Stefan — «Public Domain»,

Na ile można ufać własnym oczom? To jedno z pytań, przed jakimi staje architekt Tadeusz Śnieżko, spędzający urlop na zwiedzaniu owianych złą sławą ruin klasztoru trapistek. Oczywiście znał wcześniej historię budowli i krążące wokół niej ponure legendy, nie przejmował się nimi jednak, w końcu „każda ruina ma swoje tajemnicze dzieje, w każdej pokutować muszą potępieńcze dusze”. Pojawiają się jednak dręczące sny i przywidzenia. Cienie na ścianach jego pokoju przekazują wiadomości, a fascynacja piękną budowlą urasta do rangi obsesji. Czy to objaw jakiejś choroby, efekt przemęczenia, czy ingerencja sił nieczystych? Walka z podświadomością, a może czymś znacznie mroczniejszym? Opowiadanie Projekcje po raz pierwszy ukazało się w 1919 roku na łamach czasopisma „Zdrój”. W 1930 doczekało się wydania książkowego, jako część zbioru Namiętność. Pokusy, koszmary, obsesje, bluźniercze płaskorzeźby, tajemnicze cienie — niejednego czytelnika przejdzie dreszcz.

© Stefan G.

© Public Domain

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

8

Stefan Grabiński

Projekcje

Maj 1880

Nazywam się Tadeusz Śnieżko – z zawodu jestem architektem; mam lat 42 i jestem kawalerem. W piórze nie próbowałem szczęścia nigdy i jeśli dzisiaj zaczynam spisywać swe przeżycia, to naprawdę nie z pobudek literackich. Właściwie sam nie wiem, co mnie skłania do prowadzenia tego dziennika, który prawdopodobnie nie wyjdzie nigdy drukiem, bo mam zamiar zniszczyć go przed śmiercią. Może piszę dlatego, by uświadomić względnie wytłumaczyć sobie później to, co od jakiegoś czasu przeżywam. Mam wrażenie, że to, co się teraz dzieje, przesuwają się na moim horyzoncie tak szybko, tak nieuchwytnie, że utrwalenie w piśmie ułatwi mi kiedyś orientację. Zresztą może w ten sposób wynagradzam życiu moje obecne próżniactwo, gdyż od paru miesięcy przestałem pracować. Zmęczony wykonaniem ostatnich projektów architektonicznych, przyjechałem tutaj właściwie na odpoczynek i rozrywkę.

Jakoż przez pierwsze tygodnie pobytu w tym mieście bawiłem się nieźle, znalazłszy towarzystwo miłe i dobrane. Dopiero od pewnego czasu wszystko jakoś zmieniło się; zabawy zbrzydły mi i zacząłem stronić od ludzi. Zdaje mi się, że ta nagła zmiana w nastroju nastąpiła dni temu dziesięć, po powrocie z pierwszej mojej wycieczki do ruin starego klasztoru trapiściek¹.

Pamiętam ten wieczór ciepły, słoneczny. Pod kopułą nieba rozpiętą w turkusowy baldachim rysowały się tajemniczo kontury średniowiecznego opactwa, gorzały purpurą zachodu zwietrzałe koronki wieżyc.

Wracałem od ruin wzdłuż klasztornej muru, co poszczerbiony i popękany w tysiące szpar i przepuklin szczytył się lizajami odlupanego tynku, ropił ranami cegieł. Ze szczytu, przykrytego miejscami spróchniałym zupełnie daszkiem, zwisały festony² dzikiego wina, spływał błękitną kaskadą powój. W jednym miejscu ściana załamana w głęboką wnękę ujmowała opiekuńczym uściskiem posążek jakiejś świętej; rysów twarzy nie można było rozeznaczyć, gdyż zwietrzały kamień odpadł kawałkami i zniekształcił głowę. Tylko szaty zakonne, powłóczyście, sznurem w pół przepasane świadczyły, że święta była za życia mieszkanką klasztoru.

Ówdzie, na zakręcie, z okola tarniny i zdziczałych róż wychylała się kapliczka. Czyjaś ręka pobożna nalała oliwy do ampułek i zapaliła światło, które migotało smutnym, nagrobnym blaskiem w szklanych, ciemnowiśniowych latarenkach. Znać miejsce często nawiedzane, bo na przechylonej ku piersi szyi Zbawiciela chwiały się w powiewach wieczornych świeży wianek róż i jaśminu. Krwawy blask latarek ślizgał się cicho po sercach wotywnych³, po zeschłych kwiatach, różańcach, czarnych paciorkach i lizał żółtkę, umęczone stopy Chrystusa...

Wróciłem smutny i zamyślony. W nocy śniły mi się ruiny, ich pustka głucha, beznadziejna i smutek cichy, klasztor. Zbudziłem się znużony, z głową bolącą i ze wspomnieniem woni starych, zasuszonych ziół i płaczu konających gromnic...

Po południu odwiedziłem znów klasztor, by powrócić wieczorem z uczuciem łagodnego smutku i melancholii.

Tak powoli zżywałem się z rozwalinami⁴, doznając w ich otoczeniu wrażeń dziwnych, dotychczas mi nie znanych, pełnych ukrytego czaru i tajemniczości. Dobrze mi było błądzić tak

¹ *trapiści* – zakon żeński, cysterki surowej reguły. [przypis edytorski]

² *feston* – girlanda; malowniczo zwieszająca się roślinność. [przypis edytorski]

³ *serca wotywna* – przedmioty wykonane najczęściej ze srebra, wieszane symbolicznie w intencji dziękczynnej lub błagalnej na obrazie lub posągu religijnym, kształtem nawiązujące do treści dziękczynienia lub prośby: części ciała, kule inwalidzkie, modele statków, figurki modlących się itp., tu serce jako symbol zdrowia lub miłości. [przypis edytorski]

⁴ *rozwaliny* – dziś: ruiny. [przypis edytorski]

godzinami po długich, chłodnych korytarzach, gdzie kroki moje budziły dawno przebrzmiałe echa, zapuszczać się w kryte ganki podniebnych wież, przemierzać wieczorną porą wyniosłe refektarze. Słodko było spędzać słoneczne popołudnia w zaciszu klasztornych murów, otwierać puste i zimne cele, na pół zagrzebane i zielskiem zarosłe kaplice... Jakaś moc tajemna ciągnęła mnie do tych ruin i zwiedzałem je codziennie, zawsze z tym samym zajęciem, z tym samym uczuciem nieokreślonego lęku i czaru zarazem.

A stary klasztor miał swe tajniki, ukryte głęboko przed okiem ciekawych komysze⁵ i podziemne zapusty⁶, które rozpięte krzyżową siecią lochów i piwnic, szły hen, hen w podwaliny murów. Każdy dzień przynosił niespodziankę, każda wycieczka nowe odkrycia.

Nie potrzebowałem przewodnika ani burgrabi⁷; obznajomiony dobrze z techniką architektoniczną średniowiecza, orientowałem się szybko, odgadując niejednokrotnie intuicją zawile problemy budowniczego. Zapoznałem się również z historią klasztoru, którą znalazłem w małym dziełku z XVIII wieku u antykwarza⁸. Klasztor uległ zniszczeniu w czasie wojen w wieku XVII od kul armatnich, chociaż podobno stał pustką już pół wieku przedtem z niewiadomych przyczyn. Ten punkt niejasny w jego dziejach zaciemniła mi jeszcze bardziej opowieść mojego sąsiada, kościelnego przy farze⁹, który utrzymywał, że na klasztorze tym zaciążyła klątwa jednego z papieży; powodu anatemy¹⁰ nie umiał mi podać. W każdym razie już przez 50 lat z górą przed wspomnianym bombardowaniem klasztor świecił pustkami.

Chodziły też wieści, że wieczorną i nocną porą snują się po celach i korytarzach białe postacie w zakonnych szatach, słyhać śpiew pogrzebowy i głos organów; wiosną, zwłaszcza w porze majowej, dochodziły podobno z ruin echa piekielnych śmiechów i długi, przejmujący chichot kobiecy.

Oczywiście gawęda starego pocziwca nie wpłynęła w niczym na gorliwość, z jaką odwiedzałem klasztor; uważałem całą historię za romantyczny pieprzyk, za rodzaj ornamentyki; która uzupełniała tylko obraz ruin w jednolitą, stylową całość. Każda ruina ma swoje tajemnicze dzieje, w każdej pokutować muszą potępiénce dusze...

Pewnego wieczora wróciłem z przechadzki później niż zwykle. Tego popołudnia wspinałem się parokrotnie na wieżę po schodach przeżartych czasem i co krok grożących zawaleniem; dlatego czułem się trochę znużony.

Zapaliwszy światło, usiadłem zamyślony przy biurku i ukryłem twarz w dłoniach. Gdy po dłuższym czasie odjąłem ręce i wyjrzałem przez okno, na dworze panowała już noc zupełna. Zapuściłem storę¹¹ i usiadłszy z powrotem, zacząłem bezmyślnie wodzić oczyma po pokoju... Nagle postrzegłem na ścianie naprzeciw wyraźny cień klucza.

Podszedłem bliżej, pewny, że ulegam złudzeniu, by przekonać się, że jednak mnie oko nie myli: na ścianie widniał dokładny kontur klucza. Był duży, z dwoma potężnymi wymkami¹² w znak greckiego *sigma* i z obszernym, rozmiarów ludzkiej dłoni uchem.

– Hm, skąd się wziął tutaj? W jaki sposób mógł powstać podobny cień?

I rozglądałem się uważnie dokoła. Lecz żaden szczegół w otoczeniu nie wyjaśniał projekcji. Sprzęty w pokoju stały jak zwykle na swoich uświęconych zwyczajem miejscach; zresztą żaden z nich nie mógł rzucić wizerunku klucza. Lampa elektryczna u stropu paliła się w takim położeniu, że żaden ze znajdujących się wewnątrz przedmiotów nie mógł stanowczo zasłaniać sobą źródła światła: docierało wszędzie.

⁵ komysze – zarośla. [przypis edytorski]

⁶ zapust – tu: gąszcz, płatanina. [przypis edytorski]

⁷ burgrabia – urzędnik zamkowy, zarządca. [przypis edytorski]

⁸ antykwarz – dziś: antykwariusz. [przypis edytorski]

⁹ fara (daw.) – kościół parafialny. [przypis edytorski]

¹⁰ anatema – klątwa kościelna, oficjalne potępienie. [przypis edytorski]

¹¹ stora – ciężka zasłona. [przypis edytorski]

¹² wymiek – tu: fragment; sposób wycięcia klucza. [przypis edytorski]

– Ciekawa historia. A może istotnie jakiś klucz zwisa ze stropu?

Nie dowierzając oczom, które i temu przypuszczeniu zadawały kłam oczywisty, postawiłem krzesło na biurku i wstąpiwszy na to sztuczne rusztowanie, zacząłem wodzić ręką w przestrzeni pod sufitem... Klucza ani śladu – palce trafiały w próżnię.

– Tam do licha! Zabawny objaw! Cień niewidzialnego przedmiotu! Jak w bajce!

Nadrabiałem miną, lecz przyznam się, było mi jakoś nieswojo. Odwróciwszy się tedy plecyma¹³ od ściany, zagłębiłem się w lekturze powieści Flauberta¹⁴. Lecz świadomość, że tam poza mną kreśli swe ciemne kontury zagadkowy przedmiot, nie dawała spokoju i po paru minutach rzuciłem znów okiem w tamtą stronę.

Klucz nie zniknął! Owszem: cienisty rysunek jakby nabrał soczystości i siły. Przysunąłem do ściany ekran spod pieca i zasłoniłem nim tajemniczy wizerunek klucza; cień ekranu wchłonał go w swoje prostokątne ramy i zakrył przede mną. Uspokojony wróciłem do lektury, która potrwiała do północy, po czym zgasiwszy światło, zasnąłem nerwowym, niespokojnym snem. Śniły mi się ruiny klasztoru we¹⁵

¹³ *plecyma* – dziś popr.: plecami. [przypis edytorski]

¹⁴ *Gustave Flaubert* (1821–1880) – pisarz francuski, jeden z twórców naturalizmu, autor m.in. *Pani Bovary*. [przypis edytorski]

¹⁵ *we fantastycznym* – dziś popr.: w fantastycznym. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.